

STANISŁAW JANKOWSKI SDB

DUCHOWOŚĆ NATUZZY EVOLO

Wyniesieni do czci ołtarzy świadkowie Chrystusa są reprezentantami świętych im współczesnych, którzy wprawdzie nie dostąpią chwały ołtarzy, lecz pewnie nie mniejszą cieszą się chwałą w niebie. Procesy kanonizacyjne kolejnych kandydatów na ołtarze są w toku, a przypadek Jana Pawła II, spontaniczny i jakże autentyczny w swym wyrazie *Santo subito*, przeniósł nas do początków Kościoła, kiedy to *vox populi* była postacią *vox Dei*. Z drugiej strony, za życia słynnych świętych nie brakowało opinii jaskrawo kontrastujących z *fides populi*, odmawiających im autentycznej świętości. Czyż o. Pio nie doznawał przez całe swe niezwykle życie stałej kontestacji i przejawów powątpiewania co do wyjątkowości i pochodzenia charyzmatów, jakimi służył ludowi Bożemu?

Podobnym przykładem rozbieżnych zapatrywań jest Natuzza Evolo (1924–2009). W przekonaniu jednych to mistyczka, zmarła w opinii świętości, siostrzana dusza o. Pio, przez innych uważana za osobę parającą się spirytyzmem. Z pewnością wypowie się i w tej sprawie Kościół, tym pewniej że proces informacyjny na poziomie diecezjalnym już został otwarty. Nie sprzedając wyroków Kościoła, wolno nam się przyjrzeć faktom z jej życia. Tym bardziej wydaje się ten temat na czasie, że w Polsce pojawiła się pierwsza obszerniejsza biografia tej wyjątkowej osoby¹.

1. Rys biograficzny Natuzzy Evolo

Kim była Fortunata Evolo, znana bardziej pod lokalną wersją imienia jako Natuzza?² Przyszła na świat 23 sierpnia 1924 r. w Paravati, dzielnicy Mileto, w prowincji Vibo Valentia w Kalabrii, jako córka Fortunata Evolo i Marii Angeli Valente. Dzieciństwo miała trudne. Bieda była stałym gościem w jej domu. Położenie stało się jeszcze bardziej trudne, kiedy ojciec – jeszcze przed urodzeniem córki – wyjechał do Argentyny „za chlebem” i pozostał tam na stałe, układając sobie życie na nowo. A matka? Zmuszona dźwigać sama ciężar utrzymania domu, w którym było już kil-

koro rodzeństwa Natuzzy, podejmowała się wielu zajęć. Nie bardzo brała sobie do serca, co na jej temat plotkowały sąsiadki... Od najmłodszych lat przyszła mistyczka zaznała, co to znaczy trudne dzieciństwo. Była zmuszona pomagać matce. Jako kilkunastoletnia dziewczyna podjęła pracę pomocy domowej u miejscowego adwokata, ale po kilku latach (w 1941 r.) zrezygnowała z niej i zamieszkała u babki od strony matki. Nie było jej dane chodzić nawet do szkoły podstawowej. Nie otrzymała podstawowej umiejętności wyrażania wiary, ani nawet umiejętności czytania i pisania. Całe życie pozostała analfaberką! Oba te braki nie przeszkodziły łasce uczynić z Natuzzy narzędzia w rękę Boga. Od dzieciństwa cechowały Natuzzę pogodny charakter i cierpliwość, uderzało inteligentne spojrzenie, pozwalające przeczuwać wewnętrzną głębię i dobroć.

W nadziei na poprawę sytuacji materialnej matka zdecydowała wydać Natuzzę za mąż za miejscowego szewca Pasquale Nicolace, który przebywał wówczas na froncie. Małżeństwo zostało zawarte *per procuram* 14 sierpnia 1943 r. Po zakończeniu działań wojennych Pasquale szczęśliwie wrócił do domu. Byli dobranym i szczęśliwym małżeństwem, przeżyli razem 63 lata, doczekali się pięciorga dzieci³. Pasquale odnosił się ze zrozumieniem i szacunkiem do niezwykłych zachowań żony, nie utrudniał jej kontaktów z osobami pragnącymi rozmawiać i zasięgać jej rad, jakkolwiek zainteresowanie otoczenia nie ułatwiała im życia. Nieraz musiał siłą bronić żony przed naporem, a nawet napastliwością petentów, bo z upływem czasu Natuzza stawała się coraz bardziej znaną i odwiedzaną mieszkanką Kalabrii.

Z czym i po co przybywali do Natuzzy Evolo ludzie nawet z daleka? Nadzwyczajne znaki na ciele, przypominające ślady Męki Chrystusa, zdolność czytania w sumieniu, rozmowy z duszami w czyścicu, dar bilokacji i wiedzy, przyciągały potrzebujących duchowego umocnienia, ale i żądnych sensacji z różnych stron Włoch, a nawet zza granicy. Jej długie i niezwykle życie stało się przedmiotem zainteresowania także mediów i nauki. Nie uchylała się od udzielania wywiadów. Podyktowała nawet swoją autobiografię. Dnia 19 kwietnia 1985 r. odbyło się na Papieskim Uniwersytecie Lateraneńskim sympozjum jej poświęcone, jako echo filmu dokumentalnego na jej temat wyemitowanego przez włoski kanał „Delta” 16 stycznia 1985 r.⁴ Natuzza i jej najbliżsi przeżyli wtedy bardzo ciężkie dni z powodu napływu żądnych sensacji tłumów, ona sama doznała nawet złamania nogi z powodu tłoku napierających ludzi.

Fama, jaka otoczyła Natuzzę, przyczyniła się też do tego, że zaczęły też spływać ofiary, dla których Natuzza, podobnie jak o. Pio, znalazła przeznaczenie. Dnia 13 maja 1987 r.⁵ powołano do życia „Stowarzysze-

nie Niepokalane Serce Maryi Schronienie Duszy” i niebawem rozpoczęto budowę Centrum Osób Starszych im. „Monsignor Pasquale Colloca” (otwarte w maju 1992 r.), i przy którym został wzniesiony dom spokojnej starości oraz budowane sanktuarium na życzenie Maryi wyrażone jeszcze w 1944 r. Powstało też Centrum im. św. Franciszka da Paola, darzonego wielkim nabożeństwem przez Natuzzę wielkiego świętego z Kalabrii⁶. Całość tego dzieła z inicjatywy biskupa Cortese nazwano *Cittadella della Misericordia*. W marcu 1998 r. Natuzza wraz z mężem przeniosła się do tego domu spokojnej starości. Od 1991 r. opiekował się nim don Michele Cordiano, później kapelan na szczeblu krajowym Wieczerników Modlitwy powstałych w 1994 r. również z jej inspiracji⁷.

Natuzza zmarła w wieku 85 lat w uroczystość Wszystkich Świętych 1 listopada 2009 r. O niezwykłej popularności i opinii świętości Natuzzy może świadczyć to, że w jej pogrzebie wzięło udział 6 biskupów, 100 kapłanów oraz około 30 tysięcy wiernych przybyłych z różnych stron Włoch mimo ulewnego deszczu. Prasa i stacje telewizyjne zamieściły relacje z tej uroczystości. Nie uszło uwagi, że pogrzeb Natuzzy miał bardziej wymiar dziękczynienia Bogu i radości paschalnej niż smutku, co nie jeden raz podkreślił biskup miejsca Luigi Renzo⁸.

2. Wokół charyzmatów mistyczki z Kalabrii

Niezwykłe właściwości duchowe pojawiły się u Natuzzy w bardzo młodym wieku. Jako dziesięcioletnia dziewczynka miała widzenie św. Franciszka z Paoli (1416–1507). Ten wielki święty ziemi kalabryjskiej w przyszłości jeszcze wiele razy miał się jej ukazać. To niejako zapowiedź częstych wizyt świata pozaziemskiego w życiu tej prostej kobiety. Przyjmując po raz pierwszy Jezusa w Eucharystii, miała wrażenie, że ma w ustach pełno krwi. Wstrząśnięta tym doznaniem, w pierwszej chwili chciała o tym powiedzieć kapłanowi, po chwili refleksji uznała, że to chyba tak powinno być. W 1938 r. pojawił się u niej po raz pierwszy krwawy pot. Przy tej okazji miała też widzenie zmarłego Franciszka Risi, który jej przepowiedział, że będzie się pociła krwią także w przyszłości. Towarzyszyły temu zjawisku odruchy przypominające ataki epilepsji. Dorastająca Natuzza (miała wtedy nieco ponad czternaście lat) miała widzenie Maryi z Jezusem, aniołów jako świetlistych dzieci, a także dusz przebywających w czyścisku. Z czasem z wizjami zmarłych się oswoiła i nawiązała serdeczną więź przyjaźni jak z dobrymi znajomymi.

Od trzydziestego trzeciego roku życia Natuzza miała stałe widzenia osób zmarłych. Widziała je takimi, jakimi byli w ostatnich dniach życia, czy nawet w momencie śmierci, a zmarłe wcześniej dzieci widziała jako będące

w wieku siedmiu lat; dzieci zmarłe w nieco starszym wieku widziała jako młodzieńców i młodych ludzi. Ubiór widzianych osób bywał różny. Dusze cieszące się już pełnią zbawienia były ubrane na biało lub niebiesko, emanowały światło. Dusze odbywające czyściec powodowały wrażenie gorąca, a nawet oparzenia. Nie miała widzenia dusz potępionych.

Kontakty ze światem dusz czyścicowych czy przebywających w niebie miały miejsce w życiu wielu świętych i mistyków. Wśród nich byli choćby papież św. Grzegorz zwany Wielkim (od niego pochodzi tradycja mszy świętych gregoriańskich), Gertruda, Teresa z Avila, Małgorzata z Kortony, Brygida, Weronika Giuliani, Gemma Galgani, Faustyna Kowalska, o. Pio i wiele innych osób niekanonizowanych, a cieszących się opinią świętości życia. U wszystkich wyróżnionych tym charyzmatem można dostrzec wspólną cechę – samych widzących umacniał on w wierze i w gorliwej modlitwie w intencji zmarłych, aby szybciej dostąpili pełni zbawienia; pomagał również w podejmowaniu aktów pokutnych na rzecz skrócenia cierpień duszom w czyścicu. W przypadku Natuzzi chodziło także o ożywienie wiary ludu w *novissima*, jako że ten temat niemal zniknął z nauczania w katechezie i w homiletyce. Pomoc Kościoła pielgrzymującego Kościołowi cierpiącemu jest zawsze aktualna i potrzebna; to znak miłości solidarnej w ramach nauki o Kościele jako Ciele Chrystusa i o świętych obcowaniu.

Dzięki temu darowi Natuzza miała możliwość poznać i przekazać wiedzę na temat „życia po życiu” osób, które zakończyły ziemską wędrówkę. Relacje Natuzzy ze światem zmarłych są tym bardziej zastanawiające, że pokrywają się ze świadectwami np. św. Grzegorza Wielkiego, chociaż Natuzza nie mogła ich znać jako osoba niepiśmienna. Realność cierpień dusz czyścicowych powodowanych ogniem potwierdza poparzenie, jakiego doznała podczas jednego z widzeń. Przekonana, że ma do czynienia z przywidzeniem, zbliżyła się do widzianej osoby i w tym momencie została owiana bijącym od tej osoby gorącym, tak że musiała szukać ulgi u lekarza. Wśród wielu zmarłych, z którymi miała kontakt, spotkała także takich, których nie mogła znać z powodu braku podstawowego wykształcenia, np. widziała największego poetę włoskiego Dantego Alighieri, który wyznał jej, że jego pokuta w postaci oczekiwania na zielonej łące na wejście do nieba trwała trzysta lat! To była pokuta z powodu surowych sądów, jakie zamieścił na kartach *Boskiej Komedii* o wielu osobach. Jego pokuta polegała na konieczności oczekiwania na wizję uszczęśliwiającą.

Natuzza wiele razy podawała szczegółowe informacje o okolicznościach śmierci osób, o które pytali ich bliscy, o ich zbawieniu lub potrzebie dalszej modlitwy o ich rychłe zbawienie ostateczne. Były przypadki, że

wypowiedź Natuzzy potwierdzała to, co w tej samej sprawie powiedział o. Pio. Liczni zainteresowani losem swoich bliskich zmarłych złożyli poruszające świadectwa. Podejrzewanie Natuzzy o praktyki spirytystyczne jest całkowicie bezpodstawne, niestosowne, wręcz krzywdzące. Nie była medium! Jej postępowanie w przypadku zainteresowania krewnych czy bliskich losem zmarłych było zawsze jednoznaczne. Jest pewne, że Natuzza nie przywoływała zmarłych, ale oni sami za pozwoleniem i zrządzeniem Bożym ukazywali się jej, a jej odpowiedź na prośby i pytania o los zmarłych miała zawsze jedną treść – to nie zależy od niej, lecz jest łaską Boga. Dlatego zachęcała do modlitwy, aby prośba zainteresowanych bliskimi zmarłymi została spełniona, jeśli taka będzie wola Boża. Niektóre osoby były wysłuchiwane, inne nie. Anioł stróż informował Natuzzę – jak wyznawała – czy dany zmarły jeszcze potrzebuje modlitwy, mszy św., uczynków pokutnych⁹. Nie wypowiadała się o potępionych, nigdy ich nie widziała, mówiła tylko ogólnikowo, że nie brak potępionych.

Także diagnozy w przypadku różnych chorób, czy sugestie co do kierunku leczenia mogły mieć źródło nadnaturalne, jak twierdzi prof. V. Marinelli. Charakterystyczne było zachowanie Natuzzy, kiedy stawiano jej pytanie o stan zdrowia, choroby i sposobów leczenia. Nie miała możliwości zdobycia wiedzy medycznej, wszak jej odpowiedzi okazywały się nieraz jedynymi do wzięcia pod uwagę. Zauważono, że pytana najczęściej jak gdyby patrzyła na kogoś stojącego obok osoby zainteresowanej i jak gdyby słuchała najpierw tej właśnie niewidzialnej osoby, po czym dawała zdumiewająco zwięzłe, jasne i trafne odpowiedzi na problemy często złożone i trudne. „Ta szybkość oceny problemu, na temat którego nie miała, obiektywnie rzecz biorąc z ludzkiego punktu widzenia adekwatnych elementów do osądu, wyrazistość, inteligencja, synteza i prostota odpowiedzi, są – z mojego punktu widzenia – całkowicie wyjątkowe i nadludzkie tak dalece, że – jak wierzę – mogą stanowić realny dowód jej zdolności do kontaktów z aniołami, duchami czystymi, którym Doktorzy Kościoła zawsze przypisywali wyższą inteligencję, moc i świętość”¹⁰. Natuzza często wyznawała, że przekazywała tylko podpowiedzi anioła stróża. Wzywała przy tym do modlitwy do niego i szukania u niego pomocy w każdej potrzebie, jak również do posłuszeństwa podsuwanym przezeń myślom.

Natuzza czytała także w myślach i intencjach osób odwiedzających ją nie tylko po to, aby zasięgnąć rady, ale i po to, aby poddać ją badaniom. Znany jest przypadek pewnego jezuita, który – podając się za świeckiego człowieka – postanowił poddać Natuzzę testowi i w czasie dłuższej rozmowy wyznał, że ma zamiar się ożenić i co ona na to? W odpowiedzi z uszanowaniem

ucałowała jego dłoń, po czym – wyjaśniając ten gest – powiedziała mu, że jest księdzem. Na jego przeczenie potwierdziła swoje słowa mówiąc, że widzi anioła stróża po jego prawej stronie, bo po lewej widzi anioła u osób świeckich. To jeden z wielu przypadków czytania w myślach rozmówców i odwiedzających. Kiedy pytano ją o powody śmierci kogoś bliskiego, aby ją wy badać, odpowiadała za aniołem: „Przecież sami wiecie”. Pytającym o autentyczność Całunu Turyńskiego odpowiedziała z prostotą: „Tak, to prześcieradło pogrzebowe Jezusa, jest autentyczne, lecz nauka nigdy tego nie udowodni”¹¹. Tym, którzy szczerze ją pytali o przyszłość i wolę Bożą, dawała rady proste przepojone wiarą i miłością do Jezusa i Matki Bożej. Wielką jej troską było nawrócenie grzeszników, ich pojednanie z Bogiem i zbawienie.

Wzruszające, wręcz wstrząsające są apele Jezusa przekazywane przez Natuzzę dla osób duchownych lub konsekrowanych. Można ich wyciąg znaleźć w spolszczonej właśnie biografii Natuzzy pióra Luciana Regolo, gdzie między innymi znajdujemy taką oto wypowiedź Chrystusa z roku 1969 do pewnego kapłana: „Powinieneś być uczniem wybranym, spoczywającym w sercu Boga. Tylko w ten sposób będziesz mógł przywrócić na świat moje królestwo. [...]. Jakież bogactwo możesz dać duszom, jeśli nie przeżywasz bliskości z twoim Bogiem? Przeżywasz życie przytłoczone tyloma rzeczami banalnymi, tyloma sprawami zgubnymi, doprowadzając do zgorszenia, które straszliwie szerzy się wśród ludzi [...]. Dlaczego Mnie tak traktujesz? Co ci zrobiłem? Co mogłem jeszcze zrobić, by pokazać ci moją miłość? Dałem się tobie cały [...]. Twoje życie na ziemi nie jest wiele warte, jeśli nie spożytkujesz go w całości na chwałę Pana twego”¹². Nie zabrakło listów i do osób konsekrowanych, jak chociażby ten: „Powróć do bycia sobą, córko moja. Moje krwawiące ramiona chcą cię przytulić! Tylko Ja jestem źródłem szczęścia. Nie uciekaj, córko moja! Kto cię kochał i kocha bardziej ode Mnie? Kto przelał za ciebie choć kroplę krwi? Patrz na Mnie, jak umieram na krzyżu, usłysz w sercu swoim to upomnienie, które cię unieży i poruszy [...]. Nim przyjdę jako sędzia, otworzę na oścież drzwi mego Miłosierdzia! Dopóki czas, posłuchaj mego strapionego głosu, gdy cię zaprasza” (tamże). Chrystus przez Natuzzę napomina także duchownych wyższych stopni święceń. Teksty te, jako żywo, przypominają znane z Apokalipsy „Listy do siedmiu Kościołów”, gdzie znajdujemy rozpoznanie, diagnozę i wskazanie terapii, jako uzdrowienia przez nawrócenie (zob. Ap 2–3).

Natuzzy nie był obcy ból dzielony w Chrystusie z powodu różnych plag jak wojny, które jako konsekwencja ludzkiej złości, pogoni za wła-

dzą i pieniądzem doświadczają świat. Jediną odpowiedzią na te bolączki współczesnego świata jest wiele modlitwy i podejmowanie ofiar. Apel o modlitwę przewija się w wypowiedziach Natuzzy nieustannie. Młodym uświadamiała, że są przyszłością świata spragnionego pokoju i prawdziwej miłości. Młodzi byli przedmiotem szczególnej troski dla Natuzzy, była bowiem świadoma wielorakich zagrożeń, jakich mogli paść ofiarami¹³.

Innym charyzmatem Natuzzy była bilokacja, a także rozsiewanie zapachu kwiatów, podobnie jak to miało miejsce w przypadku o. Pio. Była często przy osobach, które o niej mówiły i wzywały czasem jej interwencji, potwierdzając swoją obecność tymi dostrzegalnymi znakami. Przedmioty, których dotykała, jak dewocjonalia, wydawały przyjemną woń. Taki zapach unosił się w pomieszczeniu, które w bilokacji odwiedzała. W tradycji biblijnej zapach jest znakiem świętości i miłości¹⁴. Sam Chrystus wydał siebie w ofierze i dani jako woń miłą Bogu (Ef 5, 2). Taką miłą wonią jest także poznanie Chrystusa (zob. 2 Kor 2, 14–17), również dobre uczynki są jak miła Bogu woń (Flp 4, 17). Często zapach – znak duchowej obecności Natuzzy przy danej osobie lub grupie osób – rozchodził się na znacznej przestrzeni. Według świadectwa bardzo bliskiej i wieloletniej przyjaciółki Natuzzy, Italii Diodati Giampà, fenomen ten ustał pod koniec lat dziewięćdziesiątych; ponieważ Natuzza czuła się nim skrępowana, Maryja obiecała jej, że już nikt zapachu kwiatów nie odnotuje, ale ona sama będzie bardzo cierpieć na uczulenie z tego powodu¹⁵.

Z innego zakresu: bywało, że po dłuższym czasie, kiedy osobom, które ją odwiedzały i zapomniały o tym, przypominała znamienne szczegóły. Podobnie jak o. Pio nie wahała się użyć siły, a konkretnie wymierzyć klapsa, czy policzek, aby ktoś się otrząsnął ze swoich stereotypów czy też uprzedzeń, jak dott. Isolina Mantelli, później wieloletnia bliska dusza Natuzzy. Jako natura buntownicza owa osoba miała różne zastrzeżenia co do zjawisk z życia Natuzzy i stąd próbowała racjonalnie sobie je tłumaczyć. „Pewnego dnia – jak wyznaje – gdy byłam w samochodzie, poczułam, jak jakaś niewidzialna ręka wymierza mi siarczysty policzek. Zaraz zawołałam Natuzzę, która – nie dopuściwszy mnie do głosu – powiedziała: «Czego byś chciała, moja piękna, przecież mówisz zawsze, że to wszystko normalne!»”¹⁶. Z wielkiego bogactwa przejawów życia duchowego Natuzzy wyłania się ostatecznie coś, co podczas jednego z widzeń objawili jej Jezus i Jego Matka – jej powołaniem był rodzaj „kapłaństwa miłości” dla przybliżania dusz do pierwotnego Źródła Miłości powszechnej¹⁷.

Spośród wszystkich wyjątkowych darów duchowych najbardziej wyróżnia się u tej nie umiejącej czytać i pisać mieszkance Paravati związan-

z Męką Chrystusa. W okresie Wielkiego Postu, a najbardziej w Wielki Piątek, jej ciało pokrywało się krwawiącymi ranami, jak gdyby przeszła prawdziwe biczowanie. Modliła się wtedy w językach biblijnych, wypowiadała słowa hebrajskie i aramejskie, modliła się także po łacinie, ona, która mówiła po włosku jako osoba niekształcona, prosta wieśniaczka. Temat ten zasługuje na osobny paragraf.

3. Siostrzana wersja Ojca Pio?

Na tle bogato udokumentowanej biografii Natuzzy Evolo musi się znaleźć pytanie o jej osobistą postawę i świadectwo w odniesieniu do świętego kapucyna z Pietralciny. Jest prawdą, że dość szybko skojarzono Natuzzę z o. Pio, nazwano ją nawet „ojcem Pio w spódnicy”, dostrzeżono bowiem u obojga wiele podobnych cech, zjawisk i charyzmatów. Ona sama utrzymywała jednak, że nie może w żaden sposób z nim się porównywać, bo „Ojciec Pio był świętym, był księdzem, miał wszystko, dotykał naszego Pana żywego i prawdziwego każdego ranka, a ja cóż robię? Jestem tylko, aby słuchać i udzielać rady. Ja z Ojcem Pio nie mogę się równać”¹⁸. Jest też faktem, że Natuzza odwiedziła go w San Giovanni Rotondo i przystąpiła do spowiedzi, a później wiele razy kontaktowała się duchowo. Ale jak sama wyznała, o. Pio najpierw potraktował ją szorstko, jak gdyby niepotrzebnie „zawracała mu głowę”, kazał jej ćwiczyć się w cierpliwości. Wszak z dalszych jego słów wynikało, że widział ją jako kontynuację swojej własnej drogi krzyżowej i misji świadka cierpień Chrystusowych¹⁹. Dzisiaj w Paravati w barze naprzeciw domu, w którym mieszkała Natuzza, można widzieć obok siebie dwa zdjęcia: św. o. Pio i jej, Natuzzy Evolo – kandydatki na ołtarze w odczuciu tamtejszych mieszkańców.

Czy podobnie jak w przypadku o. Pio, również u Natuzzy świadectwo świętości skupia się w posłuszeństwie, modlitwie i przyjmowaniu dobra trudnego w postaci cierpienia? Wiele zdaje się na to wskazywać. Zobaczmy więc niektóre z tych przejawów bardziej z bliska.

3.1. Posłuszeństwo

Posłuszeństwo jest praktycznym wyrazem pokory. Trzeba być pokornym, aby można było być posłusznym. Natuzza spełniała – jak to stwierdzają naoczni świadkowie – ten podstawowy warunek²⁰. Nie przypisywała sobie tego, co ludzie jej przypisywali. O swoich dokonaniach mówiła z prostotą i szczerością, że to działanie Boga przez anioła stróża jej przydzielonego, którego imię, Michał, ujawniła w 1996 r. W odpowiedzi na pytanie dlaczego właśnie Michał, odpowiadała – ponieważ doznaje ciężkich pokus. Kiedy

zadawano jej pytania o los bliskich zmarłych, albo proszono o „zasięgnięcie języka”, niezmiennie zaznaczała, że nie od niej zależy, czy się spełni dana prośba, ale od woli Bożej. Natuzza uważała się tylko za narzędzie przekazujące orędzie z zaświatów. Jako jedyną drogę do łaski, na której odwiedzającym zależało, Natuzza wskazywała modlitwę, zostawiając Bogu decyzję, czy danej łaski komuś udzieli i kiedy.

Domenico Tarcisio Cortese, biskup diecezji Mileto-Nicotera-Tropea, z okazji otwarcia Centrum dla Starszych (23 V 1992), podkreślił w swoim przemówieniu pokorę i posłuszeństwo Natuzzy wobec biskupa. Być może miał na myśli fakt, kiedy przybył do niej przedstawiciel kurii, po tym jak biskup V. De Chiara zakazał jej spotykać się z napływającymi coraz liczniej zainteresowanymi, Natuzza odmówiła z nim rozmowy, powołując się na decyzję biskupa²¹. Kiedy ten cofnął zakaz, wówczas Natuzza zgodziła się na wizytę owego duchownego. Również podczas homilii pogrzebowej bp Pasquale Renzo podkreślił posłuszeństwo i prostotę Natuzzy jako wyraz jej uderzającej duchowości: „Byłem pod wrażeniem głębokiej duchowości tej kobiety. Co mnie w niej zawsze pociągało, to jej prostota i zmysł posłuszeństwa władzy kościelnej. Natuzza nigdy nie uczyniła nic, co by sprawiło Kościołowi trudności. Była zawsze wierna wskazaniom, jakie dawali jej biskupi, którzy ją znali. Nakazano jej na początku nie przyjmować odwiedzających, a ona bez zmruczenia oka posłuchała. Dopiero kiedy przywrócono pozwolenie, przyjmowała ludzi niosąc im pociechę i ulgę. Doświadczenie mistyczne Natuzzy dotyka ścisłej relacji z Jezusem Chrystusem. Cierpienie, które zawsze przyjmowała w milczeniu, jest potwierdzeniem jej łączności z Męką Chrystusa. Zjawiska, których doznawała w Wielki Tydzień są znakiem daru, jakiego Bóg sam jej udzielił. Natuzza dzięki swej sile duchowej potrafiła mieć kontakt ze wszystkimi”. I dodał: „Natuzza jest wielka nie przez zjawiska, które uczyniły ją znaną, ale przez swoją wiarę, miłość, przez swoje całkowite «tak» powiedziane Jezusowi cierpiącemu”²². Ostatnim jej świadectwem przyłgnięcia do cierpiącego Chrystusa było – jak wyznaje jej biskup – ucałowanie pektorału biskupiego z ukrzyżowanym Zbawicielem. Ona sama jeszcze w latach siedemdziesiątych wobec zakazu biskupa odprawiania w kaplicy przy jej domu powiedziała tylko tyle: „Jestem biedaczką, która nie umie ani pisać, ani czytać. Cóż bym mogła innego mówić tym, co do mnie przychodzą, ponad to, co mi komunikują święci, zmarli i mój ojciec duchowny?”²³.

Była również posłuszna, jako żona, mężowi, co wyznała podczas pielgrzymki do San Giovanni Rotondo, jak zaświadcza don P. Barone, kierownik duchowy Natuzzy²⁴. Wypełniała zatem i ten nakaz, który św. Paweł dał

żonom: „Żony niech będą posłuszne/poddane mężom” (zob. Ef 5, 22.24.33; Kol 3, 18; 1 P 3, 1). Posłuszeństwo w Kościele jest probierzem świętości.

3.2. Modlitwa

Modlitwa jest stanem habitualnym dusz wyróżnionych łaską mistycznego życia, czyli stałą jakością ich postawy. Nie podobna ogarnąć materiału świadczącego o bogatym życiu modlitwy Natuzzy. Można go podzielić na relacje o modlitwach ustnych, prywatnych czy odmawianych wspólnie oraz na opisy stanów ekstazy, kiedy Jezus czy też Maryja „instruuja” ją co do modlitwy, wzywają do modlitwy i poświęcenia za dusze, którym grozi zatracenie, aby się wstawiała o ich nawrócenie.

Podstawą i źródłem ducha modlitwy jest życie sakramentalne. Natuzza pielęgnowała intensywne życie sakramentalne. Miała stałych spowiedników i kierowników duchowych. Szczególnie droga była jej Msza Święta. Dokładała starań, aby móc w niej codziennie uczestniczyć. Tak układała zajęcia, wychodziła wcześniej do miasta, aby przy okazji zakupów wziąć udział w Eucharystii. Jej spowiednik i kierownik duchowy don Pasquale Barone wyznał, że „Eucharystia będzie zawsze najjaśniejszym punktem jej codzienności, w której angażuje się ona z pokorą i miłosierdziem w dziele nie chleba pocieszenia dla tych, którzy pukają do jej drzwi”²⁵. W zapisach jej duchowych przeżyć i spotkań z Chrystusem jest notatka, że w pewną niedzielę Palmową nie mogła uczestniczyć w Mszy św. z powodu cierpień mistycznych. Kiedy skarżyła się Jezusowi z tego powodu, uspokoił ją, że właśnie jej cierpienia były uczestnictwem w Mszy Świętej. Jezus zwrócił przy tej okazji uwagę na niedbalstwo wielu księży podczas celebrowania Mszy Świętej, postępują jak gdyby nie mieli wcale do czynienia z największym misterium, albo w nie nie wierzyli. I zaraz dodał: „Ale ci, którzy rozdają Miłość i oświecają dusze, oni są prawdziwymi kapłanami i kapłankami miłości. To kapłaństwo jest ustanowione przez Boga: jest czystą miłością, która daje Boga spragnionym duszom, tak jak Maryja dała Mnie ludzkości”²⁶.

Natuzza sama się dużo modliła, wzywała do modlitwy, do modlitwy też odnosiła przejawy swojej charyzmatycznej posługi. Częste, niemal codzienne, widzenia Jezusa i Maryi potwierdzały tylko jej habitualny stan modlitwy. Objęte nimi były rozmowy z Chrystusem i Jego Matką. Zatopienie w Bogu, radość, gdy mówiła o niebie też eksponują ducha modlitwy, którym żyła i promieniowała. Wszystko u niej było modlitwą, czyli rozmową serca z Umiłowanym. Z drugiej strony nie sposób przeoczyć faktu, że każdy dzień Natuzzy był bardzo intensywny, zostawało jej mało czasu na modlitwę „klasyczną”. „A jednak – jak zauważa L. Regolo – modlitwa była

dla niej stałą praktyką – modlitwa codzienna, prosta i spontaniczna. «Ja nie modłę się bardzo dużo, modłę się, kiedy mogę i jak mogę» – wyznała prostodusznie w wywiadzie telewizyjnym, czyniąc aluzję do jej szalonego tempa życia²⁷. Według relacji jej córki, Anny Marii, komuś, kto się skarżył, że nie ma czasu na modlitwę, poradziła: „Więc ofiaruj Jezusowi twoją codzienną pracę, słowo czy uśmiech podarowane innym ze szczerego serca. Wszystko, jeśli z miłością czynione, może być modlitwą”²⁸. Wzywała do modlitwy za zmarłych, zachęcała do zamawiania Mszy św. w ich intencji. Wzywała do odnowienia w sobie świadomości grzechu i potrzeby pokuty. Brak poczucia grzechu porównywała do braku cierpienia – sygnału choroby, która groźnie toczy organizm.

Codzienną praktyką pobożności maryjnej był w domu Natuzzy Różaniec, na który zbierali się nie tylko domownicy, bliscy, przyjaciele i sąsiedzi, ale również osoby z daleka. Tych było coraz więcej, nawet kiedy Natuzza po śmierci męża mieszkała w domu opieki wzniesionym z jej inicjatywy.

Jak byśmy nie analizowali wypowiedzi, świadectw i innych postronnych źródeł, nasza wiedza o jej przeżyciach mistycznych, o rozmowach z Chrystusem, Maryją i świętymi, o jej modlitwie będzie uboga; wiemy tylko tyle, ile uznała za stosowne się podzielić dla naszego dobra duchowego (trzeba też pamiętać, że była bardzo powściągliwa w mówieniu o swoich przeżyciach). Wśród nielicznych wyznań na ten temat jest i to, co pod koniec życia powiedziała: nauczyła się tego, że „modlitwa jest konieczna, że trzeba się modlić prosto, z pokorą i miłosierdziem, przedstawiając Bogu potrzeby wszystkich żywych i umarłych”²⁹. Wszak całkiem szczególną postacią modlitwy Natuzzy było niewątpliwie jej mistyczne uczestnictwo w Misterium Męki Chrystusa, w którym przez całe swe dorosłe życie uczestniczyła. W terminologii duchowej to zjawisko nazywane jest transwerberacją³⁰.

3.3. Dopełniając braków męki Chrystusa

Niezwykłe dary, którymi wyróżniona była za życia Natuzza Evolo, szczególnie zaś dar stygmatów i znaków przywołujących na myśl opisy męki Chrystusa, były dla niej źródłem fizycznych cierpień, znoszonych z ogromną cierpliwością i w cichości ducha. Zostały one opisane szczegółowo przez lekarzy. Zanotowano również regularność natężenia symptomów jak i samych przeżyć w okresie Wielkiego Postu z apogeum w Wielki Piątek. Stan miejsc na ciele objętych tym niezwykłym zjawiskiem musi budzić w świecie medycznym zdumienie. Z jednej strony nie było najmniejszych śladów infekcji, zapalenia, obrzęku, owrzodzenia czy ropienia, a z drugiej żadne środki farmakologiczne nie prowadziły do wyleczenia zaistniałych samorzutnie ran, nie

mogły się też przyczyniać do ich regularnego zanikania po Wielkiej Nocy³¹. Przy okazji należy przywołać fakt znamieny, że stygmaty jako nawiązanie do Męki Chrystusa, występują tylko w Kościele katolickim, nie występują u wyznawców żadnej innej religii, ani nawet wyznania chrześcijańskiego. Tylko w Kościele katolickim mają miejsce objawienia Matki Bożej, tylko tu są relikwie związane z Męką Chrystusa i Eucharystią.

Krzyż z powodu podejrzliwości ludzkiej i niezrozumienia towarzyszył Natuzzy niemal od początku, od kiedy wieść o stygmatach rozeszła się poza granice rodzinnych stron. Wobec oczywistych faktów niewytłumaczalnych przez naukę, nie brak było teorii usiłujących zdyskredytować Natuzzę jako oszustkę, co było dla niej powodem bolesnych doświadczeń. Szczególnie wyróżniał się tu Armando de Vincentiis, mający poprzednika w niej jakimś Puca, który te same insynuacje wysuwał już w 1940 r., a więc jakoby rany Natuzzy były wynikiem samookaleczenia³². A. de Vincentiis analizuje przypadek Natuzzy na szerokim tle medyczno-psychologiczno-kulturowym, twierdzi, że do adekwatnego osądu stygmatów potrzeba by było 24-godzinnego monitoringu przez długi czas; wizji istot duchowych (aniołowie, dusze zmarłych) nie da się empirycznie potwierdzić ani zaprzeczyć, mogą z łatwością wchodzić w ramy halucynacji; od strony kulturowej nie można wykluczyć wewnętrznej projekcji, biorąc pod uwagę, że stygmaty pojawiają się dopiero w średniowieczu, a konkretnie otrzymuje je św. Franciszek z Asyżu w 1224 r. właśnie wtedy, kiedy w Kościele katolickim następuje duże ożywienie zainteresowania Męką Chrystusa³³. Przy braku przykładu do naśladowania nie byłoby stygmatyków. Ci faktycznie pojawili się po tym, jak spopularyzowana została męka Chrystusa (misteria Męki Pańskiej). W widzeniach Natuzzy De Vincentiis dostrzega cechy religijne niedojrzałe i mityczne z pogranicza obrazów dantejskich, niemających wiele wspólnego z Pismem Świętym. Postuluje więc wziąć pod uwagę nie tylko skrupulatne badania dermatologiczne, lecz również względy osobowościowe, historyczne i kulturowe, bowiem to one stawiają *casus Natuzza* pod znakiem zapytania. W konkluzji uważa, że przypadek Natuzzy nie jest wcale taki nadzwyczajny jak go przedstawiają media, chodzi tu o fakt pod względem kulturowym ograniczony i wpisany w ściśle określony kontekst religijny³⁴.

Krytyczne sądy wobec opinii De Vincentiisa są szeroko znane, przede wszystkim jako stanowiska osoby uprzedzonej. Do naturalistycznych prób wytłumaczenia stygmatów Natuzzy uciekał się także prof. L.M. Lombardi Satriani, odnosząc je do kontekstu antropologicznego, a konkretnie do „folklorystycznej kultury Południa”. Ciekawy w swej inwencyjności jest jego wywód przytoczony przez L. Regolo (s. 199). Łatwo zauważyć, że

przeciwności w życiu Natuzzy pochodziły z różnych stron: podejrzwanie o mistyfikację, oszustwo, spirytyzm, lub wręcz jawne oskarżenie o działanie w złej wierze na szkodę łatwowiernych (wystarczy wklepać do Google „Natuzza Evil”), nie mówiąc o dystansie osób duchownych, co jest zrozumiałe, bowiem odpowiedzialność duszpasterska nakazuje zgodnie z poleceniem Pisma Świętego „badać duchy” (zob. 1 Tes 5, 21; 1 J 4, 1; por. 2 Kor 13, 5; Ef 5, 10).

Pierwszym, który z obowiązku pasterskiego czuł się powołanym do zajęcia stanowiska wobec Natuzzy, był miejscowy biskup Paolo Albera (1871–1943). W grudniu 1939 r. sporządził zestaw faktów związanych z niezwykłą historią Natuzzy Evolo, w lutym 1940 r. przesłał go do oceny znanego wówczas lekarza i zakonnika o. A. Gemelli OFMCap (1878–1959), pełniącego aktualnie funkcję rektora Uniwersytetu Sacro Cuore w Mediolanie. Podobnie jak w przypadku o. Pio, Agostino Gemelli postawił taką samą diagnozę – syndrom na bazie hysterii, dla złagodzenia przypadku należy nie okazywać zainteresowania chora, a co do dziwnych rysunków krwią na bieliźnie chorej – należy ją umieścić w szpitalu psychiatrycznym. Poddano ją badaniom, które doprowadziły do jedynej możliwej odpowiedzi – ówczesna wiedza nie była w stanie wyjaśnić fenomenów na ciele Natuzzy. Podobnie zresztą później, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, ekipy lekarzy i psychologów z Włoch i ze Stanów Zjednoczonych doszły do podobnej konkluzji – zarówno krwawienia na ciele, jak i rysunków krwią (hemografia) na przedmiotach będących w kontakcie z Natuzzą nie dało się wyjaśnić. Nie trudno sobie wyobrazić, jakim cierpieniem były dla niej takie wielogodzinne badania, pytania, na które nie potrafiła dać satysfakcjonującej odpowiedzi tylko dlatego, że pytający nie podzielali wiary i świata wartości Natuzzy.

Dnia 13 marca 1984 r. podczas jednego z licznych ukazań się Maryja miała powiedzieć Natuzzy: „Jestem Niepokalane Poczęcie, moja córko. Wiem, że cierpisz [...] Pan powierzył ci zadanie bolesne i trudne, ale nie trać ducha, On cię strzeże i cię wspiera [...] twoim cierpieniem ocalasz wiele dusz”³⁵. Nie mniej bolesne musiały być dla niej posądzenia o interesowność, gdy tymczasem nigdy nie oczekiwała ofiar, a te, które składano zostały przez nią przeznaczone na budowę Centrum Stowarzyszenia Niepokalanego Serca Maryi dla osób starszych i sierotnic oraz kościoł.

Najbardziej oczywiście uderzającym zjawiskiem są stygmaty, krwawy pot i motywy religijne zapisane krwią na bieliźnie, chusteczkach czy bandażach, które służyły Natuzzy. To ostatnie zjawisko, hemografia, budzi nie mniejsze zdumienie niż same stygmaty. Po pierwsze, że występują w związku z osobą niepiśmienną, a po wtóre, że napisy, obok symboli męki,

wizerunków Chrystusa i Madonny, są w językach biblijnych i po łacinie, że pojawiają się nagle w regularnych kształtach na materiale (chusteczki, bandaże) często zwiniełym. Chirurg Umberto Corapi ze szpitala w Nicastro był naocznym świadkiem powstania napisu *Venite ad me omnes* w Wielki Piątek w 1977 r. z kropli krwi, która spłynęła z czoła Natuzzy na poduszkę³⁶. Inne zjawisko związane z krwią to ampułka, którą lekarz Mario Cortese przechowywał u siebie, a która mimo upływu lat zachowywała zapach róż i jaśminu, co wywołało zdumienie u jego kolegów sceptyków. Lekarz, która przez wiele lat towarzyszyła Natuzzy, tak opisuje jej wielkopiątkowe przeżycia: „Prawie niemożliwym jest opisanie tego, co można było ujrzeć w tej kobiecie podczas Wielkiego Piątku. To było jak obserwowanie, mówię to jako lekarz, osoby, która umiera z powodu zamartwicy, z ewidentnymi i narastającymi trudnościami w oddychaniu i przeszywającymi bólami obejmującymi całe ciało, ponieważ wielokrotnie łapała się za ręce i barki. Kto na nią patrzył, odczuwał głębokie współczucie dla jej stanu, nawet jeśli dobrze wiedział, że wczesnym popołudniem wszystko się zakończy o tej godzinie, w której umarł Chrystus”³⁷. To tylko synteza wielu szczegółów tej wielkopiątkowej męki, którą przeżywała Natuzza, a którą dott. Isolina Mantelli miała możliwość obserwować.

* * *

Co o tym wszystkim sądzić? Jakie jest/będzie stanowisko Kościoła? Beatyfikacja czy kanonizacja uwzględnią oczywiście i takie zjawiska w procesie poprzedzającym wyniesienie na ołtarze, lecz wymaga potwierdzenia ich autentyczności stwierdzonym cudem za sprawą osoby przedstawionej jako kandydat do czci ołtarzy. Objawienia prywatne i charyzmaty, stygmaty, widzenia aniołów, świętych czy samego Chrystusa nie mają charakteru wiążącego dla wiernych, bo nauka Kościoła jest jednoznaczna: jedynym wiążącym objawieniem jest Objawienie zawarte na kartach Pisma Świętego i innego nie będzie. Jak zauważył kard. J. Ratzinger, „Objawienie zostało już dokonane przez Jezusa Chrystusa. On sam jest Objawieniem”³⁸. Ponadto *odor sanctitatis*, a więc opinia o świętości, w jakiej kandydat na ołtarze żył i w jakiej umarł, musi zostać potwierdzona przez niebudzący wątpliwości znak z nieba, czyli cud. Objawienia prywatne mogą jednakże stanowić pomoc w wierzeniu.

Głosy krytyczne dystansujące się od *casusu* Natuzza są czymś zwyczajnym w historii świętych wynoszonych do chwały ołtarzy. Te i tym podobne stanowiska nie przekreślają jakości i siły świadectw opartych na osobistych doświadczeniach, spotkaniach, przeżyciach osób, które zetknęły się z Na-

tuzą za jej życia. Bóg dopuszcza „opinie przeciwne”, aby jeszcze bardziej zajaśniało światło prawdy i potęga łaski.

Przekonanie o niezwykłej drodze duchowej Natuzzy było powszechne, jeszcze za życia Natuzzy, jak cytowane już dott. Isoliny Mantelli: „Dla mnie prawdziwym cudem było całe życie Natuzzy, naznaczone miłością i poświęceniem dla innych”³⁹. Kierownik duchowy i spowiednik Natuzzy, don P. Barone, powiedział o niej: „«Tajemnica» Natuzzy nie pozwala być biernym, nie jest czymś, czego się doświadcza – i już. Pozwala natomiast na zrozumienie coraz to nowych rzeczy, choć nigdy tak do samego końca”⁴⁰. W innych słowach, nawiązując niejako do *Santo subito* na pogrzebie Jana Pawła II, wyraził podobną myśl słynny artysta włoski Pippo Franco: „Natuzza jest święta, ponieważ posiada wszystkie cechy, by taką być. To jedna z tych postaci, które czasami, raczej rzadko, Ojciec Wszechmogący zsyła na ziemię i są w stanie także przemieniać sumienia...”⁴¹.

Natuzza wróciła do domu Ojca o świcie w Uroczystość Wszystkich Świętych. W odczuciu powszechnym nie wydaje się ta zbieżność kwestią przypadku. *Sensus fidei* ludu zaraz odczytał jej śmierć raczej jako powód do świętowania i dziękczynienia Bogu za dary i charyzmaty, za sprawą których przez posługę Natuzzy okazywał przez całe lata jej życia swoje miłosierdzie, podnosił na duchu, przywracał zdrowie, uspokajał co do losu najbliższych, przywoływał na drogę prawości grzeszników i błądzących. Znamienne słowa wypowiedział bp P. Renzo podczas uroczystości pogrzebowej w dniu 5 listopada 2009 r.: „By wejść w bliskie relacje z Bogiem, by przeżywać komunie z Chrystusem, nie potrzeba wielkiej wiedzy i mądrości, ale trzeba być małym, umniejszyć się, stać się ubogim duchem”. I dalej: „Ona już jest święta, ponieważ jest w raju”⁴². Do Natuzzy Evolo można odnieść słowa Ewangelii, gdzie Chrystus dziękuje Ojcu, że objawia się pokornym i maluczkim (zob. Mt 11, 25; Łk 10, 21). To odpowiedź na jej „wyrzut” uczyniony Chrystusowi podczas jednego z widzeń: „Sprawiłeś, że pocę się krwią, przeżywam z Tobą Mękę, nie mogłeś mnie nauczyć czytać i pisać, żebym lepiej rozumiała i przekazywała to, co mi mówisz?”⁴³ Widać nie było to potrzebne dla integralności i siły jej świadectwa wobec świata, który z wiedzy i władzy uczynił idola.

Prawdziwa świętość obejmuje wszystkich ochrzczonych, żyjących duchem wiary i wierności łasce chrztu oraz natchnieniom Ducha Świętego. Jeżeli z Bożego zrządzenia niektórzy otrzymują jakąś szczególną misję, stają się wielcy dzięki pokorze i wierności w pełnieniu wyznaczonej posługi. Misją Natuzzy było współcierpieć z Chrystusem – podobnie jak św. o. Pio – i nieść ludziom pociechę i umocnienie w wierze w różnej postaci. Mimo braku wykształcenia знаła swoje miejsce w mistycznym Ciele Chrystusa, którego

braków dopełniała jak św. Paweł (zob. Kol 1, 24). Można też przywołać – kto wie czy nie jeszcze bardziej odpowiednie – słowa Chrystusa skierowane do anioła Kościoła w Smyrnie: „Znam twój ucisk i ubóstwo – ale ty jesteś bogaty [...]. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia” (Ap 2, 9.10). Życie i śmierć Natuzzi pozwalają wierzyć, że słowa tej obietnicy się spełniły i że w stosownym czasie Kościół to tylko potwierdzi.

PRZYPISY

¹ L. Regolo, *Stygmatyczka. Natuzza Evolo*, Kraków 2011.

² Prof. V. Marinelli zebrał w pięciu tonach bibliografię na temat Natuzzi Evolo.

³ Pasquale zmarł 9 II 2007 r., a więc nieco ponad półtora roku przed swoją żoną.

⁴ Według <http://www.imdb.com/title/tt396760/>; oraz IMDb. <http://www.imdb.com/title/tt0396760/> w 1987 r. powstał film dokumentalny jej poświęcony. Nie miałem możliwości zweryfikować, czy chodziło o jeden czy o dwa różne dokumenty o Natuzzi.

⁵ W siedemdziesiątą rocznicę pierwszego objawienia w Fatimie!

⁶ Sam o. Pio miał jej powiedzieć, że powinna myśleć także o środkach materialnych na centrum ulgi dla cierpiących.

⁷ Don M. Cordiano był duchowym synem i „powołaniem” do zgromadzenia założonego przez don Vincenzo Idà, zmarłego w opinii świętości w 1984 r. w Oaxaca (Meksyk).

⁸ Luigi Renzo (1947–) jest biskupem diecezji Mileto-Nicotera-Tropea od 2007 r. Jego poprzednicy, wspomniani w tekście, to Vincenzo De Chiara (1903–1984) był biskupem Mileto w latach 1953–1979, od 1973 do 1979 r. także Nicotera i Tropea; Domenico Tarcisio Cortese (1931–2011) był biskupem tych trzech diecezji połączonych w jedną w latach 1979–2007.

⁹ O przypadkach tego typu można przeczytać np. w internecie, <http://www.paranormalne.pl/topic/23911-natuzza-lacznik-zaswiatow/>.

¹⁰ Cytowane za: M. Stanzone, *365 giorni con Natuzza. Pensieri scelti e preghiere*, Milano 2011, s. 18.

¹¹ Chodzi o odpowiedź daną ekipie Southern California Society for Psychical Research, która odwiedziła Natuzzę we wrześniu 1984 r. Przy okazji poddano ją wielu testom o charakterze psychologicznym. Jej odpowiedzi budziły tylko zdumienie niewytłumaczalnością źródła wiedzy poddanej testom.

¹² L. Regolo, *Stygmatyczka. Natuzza Evolo*, dz. cyt., s. 222. Na kolejnej stronie można przeczytać inny dramatyczny list do kapłana, którego życie nie było świadectwem ucznia Chrystusa: „Dlaczego tak postępujesz? Jestem samą Miłością! Powrót do bycia sobą i powrót czysty do mojego serca [...]. Czekam na ciebie z miłością [...]”.

¹³ L. Regolo poświęcił miejscu młodych ludzi w sercu Natuzzi osobny rozdział: *Pozwólcie młodym przyjść do mnie*, w: *Stygmatyczka. Natuzza Evolo*, dz. cyt., s. 246–269, cytując m.in. zdanie jej męża: „Najdotkliwsze cierpienia ofiaruje zawsze za was, młodych” s. 252. Przytoczył też przypadek uwolnienia od opętania młodego człowieka, który brał udział w seansie spirytystycznym urządzonym w szkole przez nauczycieli.

¹⁴ Zob. *Wonności*, w: *Słownik symboliki biblijnej*, red. L. Ryken, J.C. Wilhoit, T. Longman III, Warszawa 2003, s. 1115; G. B e c q u e t, *Wonność*, w: *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, Poznań – Warszawa 1973, s. 1072n.

¹⁵ L. Regolo, *Natuzza, amica mia. La vita di Natuzza Evolo nel racconto di una testimone d'eccezione*, Milano 2011, s. 97.

¹⁶ L. Regolo, *Stygmatyczka. Natuzza Evolo*, dz. cyt., s. 217.

¹⁷ Tamże, s. 228.

¹⁸ Tamże, s. 191.

¹⁹ O wżycie Natuzzi u o. Pio, na podstawie jej własnej relacji mówi obszernie jej biograf L. Regolo, *Stygmatyczka. Natuzza Evolo*, dz. cyt., s. 172–194.

²⁰ Takiego posłuszeństwa nie wykazała podczas spotkania z o. Pio, który „wygarnął” jej, że jest uparta jak osioł, za to nie jest dostatecznie stanowcza i surowa wobec grzeszników, a znowu zbyt surowa wobec swego syna Antonia, że go nie rozumie, chociaż to najlepszy jej syn. Widać tu o. Pio surowość. Nie brakowało – jak wiadomo – jej przejawów, nawet spektakularnych; traktował ją jako potrzebne narzędzie komunikowania miłości wymagającej.

²¹ L. Regolo, *Stygmatyczka. Natuzza Evolo*, dz. cyt., s. 224 przytacza stanowisko kurii Mileto w sprawie Natuzzy, która aczkolwiek bardzo cierpiała, że nie może pomagać cierpiącym, posłusznie poddała się zarządzeniom. Kiedy biskup zniósł swoje zarządzenie, Natuzza podjęła swoją pokorną posługę.

²² M. Stanzione, *365 giorni con Natuzza...*, dz. cyt., s. 46–47.

²³ L. Regolo, *Stygmatyczka. Natuzza Evolo*, dz. cyt., s. 225–226.

²⁴ Don Pasquale Barone, proboszcz Paravati od 1980 r., najpierw był sceptyczny wobec Natuzzy; przekonały go jej charyzmaty i cnoty. Stał się jej kierownikiem i obrońcą w ostatnim okresie jej życia. Wcześniej posługę kierownika duchowego i spowiednika Natuzzy pełnił don Giuseppe Tomaselli SDB (1902–1989), znany na całe Włochy egzorcysta z Messyny (w Googlech hasło „Tomaselli” przybliży tę niezwykłą postać), po nim don Giovanni Capellupo (1910–1982), kierownik duchowy także innej mistyczki, Cateriny Bartolatta (1963–) z Settingiano.

²⁵ L. Regolo, *Stygmatyczka. Natuzza Evolo*, dz. cyt., s. 230.

²⁶ Tamże, s. 229.

²⁷ Tamże, s. 283–284. Na dalszych stronach przytoczonych jest wiele wypowiedzi Natuzzy o modlitwie i świadectw jej modlitw.

²⁸ Tamże, s. 284.

²⁹ Tamże, s. 353.

³⁰ *Leksykon duchowości katolickiej* tak wyjaśnia ten termin: „Rodzaj duchowej rany miłości w postaci przeszycia serca, będącej oznaką wzniesłego stanu mistycznego zjednoczenia z Bogiem, w którym znajduje się człowiek, gdy osiąga możliwe w tym świecie szczyty świętości”. Rozróżnia się transwerberację duchową, ukrytą, niewidzialną oraz duchową z reperkusją cielesną, czyli oznakami widzialnymi na ciele, jak stygmaty, zob. R. Groń, *Transwerberacja*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin – Kraków 2002, s. 891–892.

³¹ Szczegółowy opis stygmatów Natuzzy w: L. Regolo, *Stygmatyczka. Natuzza Evolo*, dz. cyt., s. 195n.

³² Tamże, s. 198n.

³³ Opinia De Vincentiis’a nie jest dokładna, gdyż już św. Paweł „nosił” na sobie blizny Jezusa (zob. Ga 6, 17).

³⁴ A. De Vincentiis, *Il caso di Natuzza Evolo. Un primo tentativo di esame psicologico della fenomenologia mistica, dalle stigmate alle visioni, legata a una donna calabrese*, w: www.cicap.org/new/stampa.php?id=101232; t e n z e, *Estasi*, Roma 1999.

³⁵ Za: M. Stanzione, *365 giorni con Natuzza...*, dz. cyt., s. 44.

³⁶ L. Regolo, *Stygmatyczka. Natuzza Evolo*, dz. cyt., s. 202.

³⁷ Tamże, s. 214.

³⁸ Zob. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, n. 4; por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, n. 66. Objawienia prywatne, do których Kościół odniósł się pozytywnie (np. Lourdes czy Fatima), mogą wspomóc wiarę ludu Bożego, zob. kard. J. Ratzinger, w: *Raport o stanie wiary*, Kraków – Warszawa – Struga 1986, s. 94. Słynne w latach osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych „objawienia” w Oławie okazały się w końcu mistyfikacją, ale świeża jest ciągle pamięć o karawanach autokarów udających się do tej miejscowości. Ktoś miał w tym interes!

³⁹ L. Regolo, *Stygmatyczka. Natuzza Evolo*, dz. cyt., s. 217.

⁴⁰ Tamże, s. 177.

⁴¹ Wypowiedź z 10 VIII 2009 w Catanzaro, w: tamże, s. 411.

⁴² L. Regolo, *Stygmatyczka. Natuzza Evolo*, dz. cyt., s. 453, 454. Wiele innych wypowiedzi – świadectw miało miejsce podczas pogrzebu Natuzzy, wszystkie zgodnie podkreślały jej niezwykle powołanie, zob. dalej s. 456–468.

⁴³ Tamże, s. 221.